

# Emerytury, inflacja

# obligacje,

12 listopada 2021

Waloryzacja emerytur w 2022 r. może być największa od 20 lat, a świadczenia mogą wzrosnąć o 9,9% – podaje „Super Ekspres”. To poziom niespotykany od 2001 r., gdy wskaźnik waloryzacji wyniósł 12,7%. W przypadku minimalnego świadczenia prognozowany wskaźnik przekłada się na wzrost o nawet 100 zł miesięcznie. Wyższe emerytury wzrosną jeszcze bardziej.

To chyba dobra wiadomość dla emerytów? Niestety cyferki, w tym przypadku, pokazują ponure perspektywy. Wiceminister resortu finansów przewiduje, że inflacja może sięgnąć 8% jeszcze w tym roku. Bardziej pesymistyczne prognozy zakładają na początku 2022 r. inflację rzędu nawet 11%. A to mocno uderzy po kieszeniach wszystkich obywateli, ale najbardziej jej skutki odczują emeryci. Bo waloryzacja należnych im świadczeń nie dogoni wzrostu cen.

## Jak to się liczy

Waloryzacja emerytur 2022 zależy (mówiąc w skrócie) od wysokości inflacji roku ubiegłego – czyli teraźniejszej. Rząd zdążył już ogłosić, że zgodnie z ustawą budżetową świadczenia emerytalne wzrosną o 4,89% – ale to chyba będzie wymagać korekty. Ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wymusza dokonywanie corocznej waloryzacji emerytur i nie może być niższa, niż w roku poprzednim (chyba, że zanotujemy zjawisko deflacji, ale to raczej bajka).

Co istotne: waloryzacja emerytur następuje nie od 1 stycznia, lecz od 1 marca i nie działa wstecz. Ma to być mechanizm służący nadrabianiu utraty realnej wartości świadczeń. Nie jest to rozwiązanie idealne, bo średni poziom inflacji w całej gospodarce niekoniecznie odpowiada poziomowi wzrostu wydatków

ponoszonych przez emerytów. Czy nawet przez zwykłe gospodarstwa domowe.

To przez taki sposób liczenia społeczeństwo dotkliwiej odczuwa wzrost cen, niż wynikałoby to z nominalnego poziomu inflacji. Emerytów o wiele bardziej dotyka wzrost cen na przykład żywności, czy energii. Eksperci z Instytutu Emerytalnego donoszą, że inflacja koszyka emeryta wyniesie w tym roku 5,3%. Dociekliwi dziennikarze wraz z fachowcami wyliczyli, że jeśli ktoś ma 1000 zł emerytury, to jego świadczenie w tym roku jest mniejsze o 53 zł. W ciągu 12 miesięcy traci więc 636 złotych. Jeśli emerytura wynosi 2000 zł, to senior traci w ciągu roku blisko 1300 złotych. A tu już jest nad czym płakać...

## **Będzie gorzej**

Brytyjska firma doradcza opracowała raport, w którym sklasyfikowano 37 europejskich państw, biorąc pod uwagę, jak żyje się tam emerytom. Zajmujemy w tym „rankingu” 26. miejsce. Przeciętny emeryt wydaje na swoje utrzymanie 1336 zł miesięcznie. To ponad 80 zł więcej, niż wynosi wysokość najniższej emerytury. W Polsce żyje się średnio 77 lat (uśredniona wartość dla obu płci). To aż o siedem lat krócej niż w Szwajcarii. Najlepiej mają emeryci w Finlandii, na drugim miejscu jest Hiszpania, a na trzecim – Słowenia.

Przeciętna emerytura jest pochodną przeciętnego wynagrodzenia – nazywa się to stopą zastąpienia. Dziś wynosi niecałe 57%. Jak prognozuje ZUS, za dwadzieścia lat spadnie ona do 37%, a za czterdzieści – do 24%. Właśnie startująca w życie młodzież nie będzie miała łatwo. Ale zdaniem specjalistów z firm ubezpieczeniowych – seniorzy już dziś mają pod górkę. Płacili pracując jedną z najwyższych składek emerytalnych, a dziś nie starcza to na godne życie.

Przybywa seniorów z emeryturą niższą niż minimalna. Obecnie takich osób jest już 360 tysięcy. To rekord. Jeszcze w 2011 r. było ich niespełna 23,9 tys., dwa lata później – 91 tys., a w

2019 – już 280 tys. Najniższe świadczenie wynosi obecnie kilkanaście groszy, są też emerytury kilkuzłotowe.

ZUS ogłosił niedawno, że takie jałmużny będzie wypłacał raz na dwa, trzy miesiące, bo koszt wysyłki każdego miesiąca przekracza wartość przekazu. Zapowiedzi są jeszcze gorsze. Federacja Przedsiębiorców Polskich (FPP) oraz Centrum Analiz Legislacyjnych i Polityki Ekonomicznej (CALPE) prognozują, że w 2030 r. liczba Polaków bez prawa do minimalnej emerytury przekroczy 641 tys.

Jest jeszcze jeden problem. Zgodnie z zapisami Polskiego Ładu emeryci, którzy najdłużej pracowali – często ponad 40 lat – i dziś mają świadczenie powyżej 4,1-4,2 tys. zł netto, będą mieli obniżone świadczenie. Ich emerytury nie będą w całości objęte zwiększoną do 30 tys. zł kwotą wolną od podatku, a dodatkowo zapłacą większą składkę zdrowotną. Konstytucjoniści i prawnicy określili w Gazecie Wyborczej takie działania jako niezgodne z prawem. Naruszają prawa nabyte, łamią prawo własności i zasadę równości obywateli w życiu społecznym. Uważają za możliwe złożenie pozwu przeciwko Skarbowi Państwa, które może odbyć się na dwa sposoby: jako pozew indywidualny, lub jako pozew grupowy. Sprawa, z pewnością trafi na wokandy, może do Trybunału Konstytucyjnego, w ostateczności do Międzynarodowej Organizacji Pracy. Czy to coś da? Rządzący już pokazali, że mogą zabrać emerytury komu chcą – choć ostatnio przegrywają w sądach.

## **Obligacje bez sensu**

Dość tych smutków. Przecież jednak część emerytów ma zachomikowane pieniądze na „czarną godzinę”, a i dobrze zarabiających młodszych obywateli nie brakuje. Trzymanie walorów w skarpecie już prawie wyszło z mody, większość oszczędności składamy w bankach. Ale i to przestało być modne, odkąd stopy oprocentowania lokat okazały się niższe, niż szalejąca inflacja. Od lat utarło się przekonanie, że

najbezpieczniejszą lokatą są zakupy kilkuletnich obligacji skarbu państwa. Dużo zarobić się na ty nie da, ale stracić nie można, a parę groszy wpadnie. I tu niestety trzeba przywołać słowa poety: oto jak nas biednych ludzi rzeczywistość ze snu budzi...

Nie wdając się w skomplikowane szczegóły – gdy kupujemy obligacje 4-letnie, czy 10-letnie w pierwszym roku oprocentowanie jest stałe i wynosi tylko 1,3% dla czteroletnich i 1,7% dla dziesięcioletnich papierów. Gdyby inflacja wynosiła tyle, co jeszcze niedawno zakładany przez rządzących cel inflacyjny, czyli około 2,5% rocznie, to inwestor w pierwszym roku ponosiłby niewielką stratę, którą potem bez problemu by nadrabiał dzięki wyższemu oprocentowaniu w kolejnych latach. Jednak ktoś, kto kupił obligacje czteroletnie rok temu i dostał ledwie 1,3% za okres, w którym inflacja sięgała blisko 7% ma marne szanse na to, aby odrobić tę stratę w ciągu kolejnych trzech lat – wyjaśnia portal Business Insider. Niby lepsze są papiery dziesięcioletnie, ale jak można przewidzieć wahania inflacyjne na tak długi okres? Przez ostatnie dwanaście miesięcy właściciele obligacji obserwowali takie zjawisko: na początku kupili papiery z oprocentowaniem trochę powyżej 4%, a teraz inflacja sięga prawie 7%. Są nieźle stratni.

Polacy kupili już w tym roku obligacje detaliczne za 32,6 mld zł, czyli za kwotę większą niż w całym ubiegłym roku i większą niż cały deficyt budżetowy liczony za ostatnie dwanaście miesięcy.

Chyba nie liczyli się z tym, że inflacja zjada ich pieniądze coraz bardziej z miesiąca na miesiąc. Fachowcy mają tylko jedną radę: nie wydawać wszystkich oszczędności na raz; kupować trochę papierów co miesiąc, bo indeksy zmieniają się właśnie w takim rytmie – kiedyś może się to wyrówna. Tylko komu będzie się chciało pielgrzymować do banku co trzydzieści dni...

# Drożyzna

Niemal filozoficzne pytanie jest takie: po co odkładać pieniądze skoro ciągle tracą na wartości? Lepiej wydać je teraz, bo potem zakup będzie droższy. Informacja z Rzeczypospolitej: olej rzepakowy w hurcie zdrożał między 11 października 2020 r. a 10 października 2021 r. o blisko 70%. Od 10 do 17 października 2021 r. jego cena poszła w górę o kolejne 17%.

Dwucyfrowo drożały też zboża, a w ślad za nimi mąka. To oczywiście przekłada się na ceny pieczywa. W górę poszły ceny wyrobów mleczarskich. Masło tylko we wspomnianym tygodniu między 10 a 17 października zdrożało o ponad 6%. Drożej też sery i mleko w proszku. Na rynku spożywczym trudno dziś znaleźć produkty, których ceny nie wzrosły. Dziennik cytuje badania firmy Grand Thornton, z których wynika, że 71% polskich firm planuje podnosić ceny towarów i usług w najbliższych 12 miesiącach. „To dwukrotnie więcej niż w poprzednich latach” – podkreślono.

## Nie ma się czym przejmować

W Radiu ZET wystąpił ostatnio nowo mianowany wicepremier z pochwałą dla działań NBP przyzwalającą na rosnącą inflację. Dodał, że płace rosną, więc „jeśli ktoś zarabia o 20% więcej, a inflacja wynosi 6%, to mu 14% zostaje w kieszeni”. Nie dodał, że takie podwyżki to rzadkość. Nie dodał też, że posłowie, do których wicepremier się zalicza, otrzymali w tym roku 60-procentową podwyżkę. Ich podstawowe uposażenie wzrosło z 8 tys. zł do 12,8 tys. zł. Uposażenie wicepremiera z 13 tys. do 18,3 tys. zł. Więc nie ma się czym przejmować...

Autorstwo: Marek Kownacki

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)